

Kraków 28.07.2025 r.

Prof. Zbigniew Bajek

Wydział Malarstwa

Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie

Recenzja rozprawy doktorskiej

mgr Macieja Kozłowskiego

zatytułowanej „MY WY. Binarność w kulturze”

sporządzona w związku z przewodem doktorskim

wszczętym przez Uczelnianą Radę ds. Jakości Kształcenia Uniwersytetu

Artystycznego w Poznaniu.

Sylwetka Doktoranta.

Pan Maciej Kozłowski jest absolwentem Uniwersytetu Artystycznego im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu (wówczas Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu). Dyplom przygotowany pod opieką prof. prof. Andrzeja Leśnika (malarstwo) i Romana Kubickiego (praca teoretyczna) obronił na Wydziale Edukacji Artystycznej w roku 2001. Podkreślam ten fakt, bo studiowanie na wspomnianym wydziale niewątpliwie odcisnęło ślad na jego pracy twórczej, a w konsekwencji na pracy doktorskiej, w której rozważania teoretyczne zdają się dominować.

Dysponuję bardzo ograniczonymi informacjami na temat biografii artysty, więc nie wiem co działo się pomiędzy dyplomem a rokiem 2019, kiedy to Doktorant został zatrudniony na stanowisku asystenta na Wydziale Grafiki i Komunikacji Wizualnej, w Katedrze Grafiki. Zatrudnienie to, o tyle wydaje się zasadne, że Artysta od czasu ukończenia studiów jest nieprzerwanie czynny twórczo a istotną część jego aktywności zajmuje grafika.

Praca na Uczelni zdaje się być jego żywiołem, o czym świadczy to, że mimo

krótkiego stażu jest senatorem AUP, kierownikiem Studiów Podyplomowych Grafiki Artystycznej, członkiem Rady Programowej Kierunku Grafika (zakres: Grafika Artystyczna) na Wydziale Grafiki i Komunikacji Wizualnej UAP. W portfolio zaznacza, że współpracuje z Biurem Promocji Uniwersytetu. Uczestniczył również w przygotowaniu obchodów 100 lecia Uczelni oraz w procesie nadania jej imienia Magdaleny Abakanowicz.

Twórczość Doktoranta poprzedzająca pracę nad doktoratem.

Twórczość Macieja Kozłowskiego ma charakter interdyscyplinarny. Artysta posługuje się różnymi narzędziami, często łącząc je ze sobą. Poza tradycyjnymi technikami jak malarstwo sztalugowe czy grafika, sięga po zapis wideo, animację, działania w przestrzeni miejskiej.

Przeglądając portfolio Macieja Kozłowskiego zawierające reprodukcje jego dzieł z lat poprzedzających pracę nad doktoratem, mam nieodparte wrażenie ich związku z tradycją pop-artu. Być może dzieje się tak, bo jestem stosunkowo świeżo po wizycie w budynku Fondation Louis Vuitton w Paryżu i wystawie „Pop Forever, Tom Wesselmann &...”. Ekspozycja ta, gromadząca przede wszystkim dzieła Wesselmannna, czołowego pop-artystę, prezentowała jednocześnie wielu topowych artystów - i tych działających wcześniej i tych pracujących współcześnie, powiązanych z estetyką pop, wskazując, że nie jest to zjawisko zamknięte w określonych ramach czasowych.

Gdy przywołamy podstawowe cechy pop-artu, jak inspiracja kulturą masową, płaska, graficzna forma, ironia i dystans, żywa i kontrastowa kolorystyka, zacierane granicy między sztuką wysoką a popularną czy brak jednoznacznej emocjonalności, to wiele tych cech odnajdziemy w obrazach i grafikach Doktoranta. Ale odnajdziemy w niej również cechy sztuki zaangażowanej społecznie, a to przecież dwa bieguny artystycznego myślenia o świecie współczesnym. Jeden odsłania pustkę kultury masowej, drugi mówi o pustce wspólnoty. Jeden buduje obraz z

ikon reklamy, drugi – z obrazów cierpienia jak samotność, wyobcowanie, nieprzystosowanie, wykluczenie. Ale oba mówią do tego samego widza: współczesnego człowieka uwikłanego w język, obraz i władzę.

Innym powinowactwem twórczości Doktoranta, w moim odczuciu, jest polska sztuka spod znaku Grupy Ładnie czy Gruppy.

Malarstwo Macieja Kozłowskiego wykazuje wiele podobieństw z obrazami Jarosława Modzelewskiego, współtwórcy Gruppy, które nawiązują do rzeczywistości ale nie są czystym realizmem, redukują perspektywę, co nadaje pracom cechę teatralnej sceny albo plakatu. Tematyka obrazów wydaje się błaha, ale pod spodem kryje się refleksja nad kondycją człowieka, przemijaniem, losem wspólnoty.

Twórczość Macieja Kozłowskiego, mimo iż w dużej mierze sytuowana w obszarze malarstwa, podejmuje wiele tematów, które są wspólne dla strategii obecnych w sztuce ulicy – street artcie, zwłaszcza tych związanych z wlepką i szablonem jako nośnikami oporu, świadectwa i obecności. W tym kontekście warto przyjrzeć się temu, jak te dwie formy funkcjonują we współczesnej kulturze wizualnej i jakie niosą znaczenia, które mogą dopełniać refleksję Kozłowskiego nad symbolicznym podziałem MY–WY.

Wlepki i szablony to najczęściej narzędzia ekspresji artystów działających poza instytucjami sztuki. Zrodzone z potrzeby szybkiego, powtarzalnego komunikatu wizualnego, są narzędziem odzyskiwania przestrzeni publicznej – gestem zakodowanej obecności jednostki w świecie zawłaszczonym przez przekaz korporacyjny, państwowy, normatywny. Ich cel to przerwanie oczywistości miejskiego pejzażu, wytrącenie z automatyzmu percepcji, często przez jedno zdanie, prosty symbol, powtórzoną sylwetkę. W tym nurcie mieszczą się prace z cyklu „Billboardy mówią prawdę” z 2009 r. Wspominam o tym, bo szablon - użyty w innym kontekście - pojawi się także w pracy doktorskiej.

Doktorant swoje prace prezentuje zarówno na pokazach indywidualnych jak i biorąc udział w wystawach zbiorowych.

Wystawy indywidualne - w portfolio autor zamieścił ich wykaz - lokowane były przede

wszystkim w galeriach poznańskich, ale na liście są także galerie w Warszawie i innych miastach Polski. Co ważne, Doktorant wystawia regularnie, zmieniając zawartość merytoryczną prezentacji, o czym świadczą ich tytuły.

Podobnie jest w przypadku pokazów zbiorowych - tu także widzimy regularność i tu także każdy pokaz, to inne przesłanie. Spektrum miejsc prezentacji jest stosunkowo szerokie, łącznie z ważną galerią w Darmstadt (Niemcy). Na koncie Doktoranta są sukcesy w konkursach - najbardziej spektakularnym jest Grand Prix w konkursie miesięcznika Art&Business na Obraz roku 2003. Nagrodzona praca - akryl i kolaż na płótnie o wymiarach 170x170 cm zatytułowany „High life” - zasługuje na uwagę i z racji na przesłanie i z racji na formę. Wróć jeszcze do tego obrazu.

Wyróżniony także został krótki film animowany Doktoranta „Perky - Pat” na 5.

Festiwalu Filmów i Form Jednominutowych w Gdańsku w 2010 roku. Za sukces - słusznie - uważa Artysta, zakup kilku obrazów, także zamkniętych w kwadratach o wymiarach 170x170 cm, przez Wielkopolskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych.

Moją uwagę przykuło jeszcze jedno pole aktywności Doktoranta - był autorem i wydawcą *niezależnego, bezpłatnego, nieregularnika „Glizda”*, który pojawiał się w latach 2010 - 2012 w nakładzie 100 egzemplarzy (ukazało się 5 numerów). Takie przedsięwzięcie zawsze wiąże się z wysiłkiem, z determinacją, z wiarą w sens twórczego działania. Wynika z potrzeby komunikowania swoich racji. Bardzo cenię tę, najczęściej bezinteresowną aktywność. Ziny wywodzą się z prasy fanowskiej, zwykle skupiają się na wąskich, niszowych zainteresowaniach. W Polsce pojawiły się w latach 80. XX wieku. Były i są - bo istnieje także ich forma cyfrowa (e-ziny) - sposobem do wyrażania siebie, dzielenia się bardzo osobistymi historiami, przemyśleniami, także zdjęciami. Jako „artystyczne dziecko lat osiemdziesiątych” - myślę o sobie, mam słabość do takich narzędzi twórczej ekspresji.

Praca doktorska - część teoretyczna.

Praca doktora Macieja Kozłowskiego zatytułowana „MY WY. Binarność w kulturze” porusza kluczowy i niezwykle aktualny problem skrajnej polaryzacji

społecznej oraz mechanizmów podziału na „MY” i „WY”, funkcjonujących jako narzędzie kontroli i sprawowania władzy w kontekście neoliberalnego kapitalizmu. Autor podejmuje próbę uchwycenia zjawisk kulturowych, politycznych i historycznych, które prowadzą do radykalizacji społecznej, ksenofobii, rozpadu dialogu i wzrostu postaw autorytarnych. Co ważne – czyni to jako artysta i badacz, łącząc refleksję teoretyczną z praktyką artystyczną.

Dysertacja doktorska spełnia wymagania jakie stawia się artyście podejmującemu wysiłek poszerzenia swojej twórczości o wymiar naukowy, a nawet je przekracza. Doktorant poświęcił dużo czasu, by temat na jaki się zdecydował poznać możliwie najgłębiej. Potwierdza to bibliografia wykorzystana w rozprawie doktorskiej, ale przede wszystkim świadczy o tym sam tekst, ujawniający erudycję autora i umiejętność analitycznego myślenia. Opis pracy doktorskiej – bo za taki się zwykło uważać tekst towarzyszący dziełu – w przypadku Macieja Kozłowskiego daleko wykracza poza komentarz tegoż, czy przywołanie podstawowych zagadnień jakie się z nim wiążą. Pomimo, że Doktorant podejmuje temat, który w ostatnich latach był i jest penetrowany przez naukowców różnych dziedzin, filozofów, także przez artystów, nie mamy wrażenia – zagłębiając się w jego lekturze, że jest jedynie wypisem z głośnych artykułów czy streszczeń. Doktorant na zagadnienia związane z binarnością w kulturze spojrzał z wielu stron. Z powodzeniem łączy perspektywy politologiczne, socjologiczne, filozoficzne i historyczne z refleksją o roli sztuki w procesach społecznych.

Szczególnie cennym aspektem pracy jest wskazanie, jak binarne opozycje (MY–WY) są wykorzystywane w procesach politycznych i medialnych jako narzędzia tworzenia wspólnoty tożsamości poprzez wykluczenie i wskazanie wroga. Autor zauważa, że procesy te są nie tylko historycznie powtarzalne, ale też łatwo poddają się manipulacji – co widać we współczesnych praktykach władzy w państwach demokratycznych dryfujących ku autorytaryzmowi (np. Polska, Węgry, USA, Indie). Autor korzysta z prac m.in. Wallersteina, Arendt, Snydera, Piketty’ego, Stanley’a czy Stenner, wskazując na globalny charakter zjawisk, które omawia. Dostrzegalna jest

także analogia do języka nienawiści opisywanego przez Victora Klemperera – jako instrumentu przygotowującego społeczne przyzwolenie na przemoc.

Praca Macieja Kozłowskiego sytuowana jest w nurcie artystycznego i teoretycznego zaangażowania w kwestie społeczne i polityczne. Wpisuje się w tradycję artystów reagujących na współczesność, takich jak Krzysztof Wodiczko, który analizował relacje władzy i wykluczenia, czy Grzegorz Klaman i Joanna Rajkowska – podejmujący krytykę dominujących narracji i gestów wykluczenia.

Oryginalność pracy polega nie tylko na doborze tematu, ale również na umiejętności jego pogłębionej analizy oraz zaproponowania precyzyjnej i spójnej formy artystycznej. Autor nie ucieka od trudnych tematów, takich jak rola Kościoła, mediów czy mechanizmów propagandy – wskazując na konkretne przykłady z życia publicznego i medialnego.

Wzbogacając te podstawowe odniesienia, warto podkreślić analogię pracy Kozłowskiego z tezami George’a Orwella. Jego „Rok 1984” i „Folwark zwierzęcy” stanowią fundamentalne teksty kultury ukazujące, jak binarność i konstrukcja „wroga” (np. postać Goldsteina) stają się kluczowe dla utrzymania totalitarnej władzy. Kozłowski przywołuje te same mechanizmy w nowoczesnych kontekstach medialnych i politycznych.

W zakresie języka i propagandy szczególnie trafne jest odniesienie do Victora Klemperera i jego „LTI – Notatnika filologa”, w którym pokazano, jak struktury językowe III Rzeszy przekształcały świadomość społeczną i przygotowywały grunt pod przemoc. Kozłowski pisze o współczesnych odpowiednikach – „bańkach informacyjnych”, fake newsach i uproszczonym, emocjonalnym przekazie medialnym – jako nowoczesnych formach tej samej operacji semantycznej.

Doktorant analizując współczesność pisze: *Obecnie w początkach XXI wieku, obserwujemy wzbierającą falę ruchów antydemokratyczno nacjonalistycznych w polityce krajów na całym świecie i przyzwolenie na nią społeczeństw, które skrajnie spolaryzowane ekonomicznie, coraz częściej godzą się na oddanie władzy w ręce tak zwanych silnych osobowości o skrajnych poglądach. Poprzez propagandę gwarantując*

oni swym wyborcom złudny powrót do lat dobrobytu i pewności jutra, utraconej w wyniku coraz bardziej agresywnego kapitalizmu.

Co do uwag krytycznych: w nielicznych miejscach pojawia się ryzyko nadmiaru wątków i nieco publicystyczny ton wypowiedzi. Momentami brakuje większego zdystansowania analitycznego, które mogłoby pozwolić na jeszcze głębsze rozwarstwienie analizowanych zjawisk. Niemniej jednak – pasja autora, erudycja oraz konsekwencja myślowa nadają pracy autentyczność i siłę wyrazu.

Praca doktorska - część praktyczna.

Integralną, główną częścią pracy doktorskiej (tak powinno być) jest instalacja malarsko-graficzna – cykl dziesięciu dużych płócien (170×100 cm), utrzymanych w czerni i bieli, z odbitym w technice szablonu tłumem ludzi, który stopniowo zanika, by ostatecznie ustąpić czystym płaszczyznom koloru. To wizualne przejście od przedstawienia do abstrakcji ma funkcję symboliczną – wskazuje na usunięcie człowieka z pola widzenia ideologii, która zyskuje samodzielne panowanie.

Punktem odniesienia dla artysty był suprematyzm Malewicza, w szczególności „Czarny kwadrat na białym tle” oraz „Biały na białym”, jednak Kozłowski reinterpretuje ten kierunek, wprowadzając współczesną, społecznie zaangażowaną treść. Instalacja operuje silnym kodem symbolicznym, w którym opozycja kolorystyczna przekształca się w metaforę opresji i dehumanizacji. Jest to głęboko przemyślana struktura formalna i conceptualna, która dopełnia refleksję teoretyczną. Maciej Kozłowski – w zupełnie innym czasie i duchu – mierzy się z rzeczywistością społeczną, w której relacje ulegają rozpadowi, a pojęcia wspólnoty są rozbijane przez język opozycji, binarności, wykluczenia. Jego cykl obrazów opowiada nie wprost o przemocy MY i WY – ale o zaniku MY, rozpadzie WY, o świecie po wspólnocie, gdzie zostają puste kontury obecności, rozmyte sylwetki, ślad po ciele, cisza po relacji.

Formy te – czarno-białe, redukcyjne, wycofane – przywodzą na myśl gesty

Malewicza. Ale jeśli tamten działał w imię „nowego początku”, Kozłowski dokumentuje koniec: koniec więzi, koniec języka, koniec wzajemności. Instalację Kozłowskiego przyrównać można do strategii artystycznych Ai Weiweia, który również operuje symboliką społeczno-polityczną w minimalistycznej formie, lub do Anselma Kiefera, który podejmuje refleksję nad historią i pamięcią zbiorową za pomocą wielkoformatowych, ciemnych kompozycji. W kontekście pracy Macieja Kozłowskiego „MY WY. Binarność w kulturze” można przywołać także innych artystów, chociażby Richtera. Zestawienie z twórczością Richtera otwiera nowy wymiar interpretacyjny. Obaj artyści – choć odmienni w warsztacie – operują niepewnością, niedopowiedzeniem i wizualnym zakłóceniem jako sposobem na dotknięcie prawdy zbiorowej i jednostkowej. Gdzie Richter badał pamięć, Kozłowski bada rozpad relacji. Ale wspólny im jest obraz jako rejestr rozmycia – tego, co wymyka się jednoznaczności, co pozostaje w zawieszeniu, co boli, ale nie daje się nazwać. Maciej Kozłowski i Gerhard Richter spotykają się na gruncie wspólnej nieufności wobec obrazu jako nośnika prawdy. Obaj wybierają rozmycie zamiast ostrości, ciszę zamiast krzyku, fragment zamiast całości. Ale jeśli Richter bada trudną pamięć XX wieku, Kozłowski rejestruje pustkę XXI wieku. Instalacja ta jest ciągle w procesie realizacji, ale jej treść łatwo można odczytać, jej forma jest przejrzysta, być może nazbyt programowa. Wspomniałem wcześniej o pop-arcie. Tym razem jest inaczej, cykl „MY WY” stanowi niemal całkowite odwrócenie zasad pop-artu – ale właśnie dlatego warto go z pop-artem zestawić, aby uwypuklić świadomy gest estetyczny i etyczny Artysty. Obrazy Kozłowskiego nie eksponują ikony medialnej – one rejestrują brak ikony, zanik obecności, zanikanie formy. To obraz po popkulturze, po narracji, po byciu razem; to świadectwo pustki, którą pozostawia utracona wspólnota.

Refleksja końcowa.

Współczesne malarstwo coraz częściej oscyluje między dwoma skrajnymi emocjami – grozą i groteską. Obie strategie estetyczne i afektywne stanowią odpowiedź na

świat pełen przemocy, niepokoju, absurdu i rozpadania się dawnych narracji. Artyści nie malują już harmonijnych wizji świata, lecz raczej jego rozpad, przeciążenie, sprzeczność. W tej przestrzeni mieści się namalowany ponad 20 lat temu, nagrodzony „High life” - obraz ukazuje ludzką postać zamkniętą we wnętrzu przypominającym kafelkowaną łazienkę lub ciasną kabinę, zbudowaną z geometrycznej, niemal matematycznie precyzyjnej siatki perspektywicznej. Zieleń ścian i kontrastująca biało-czarna szachownica podłogi budują efekt klaustrofobicznego zamknięcia. Perspektywa z góry – jakby z punktu widzenia kamery przemysłowej lub nadzorczej – narzuca na odbiorcę rolę obserwatora kontrolującego przestrzeń i postać. Ta nietypowa rama spojrzenia podkreśla motyw nadzoru, alienacji i braku intymności. Obraz stwarza niemal nieograniczone możliwości interpretacyjne. Np. - chociaż to inna estetyka - przypomina zdeformowane postacie Francisa Bacona, często uwięzione w geometrycznych klatkach, które są bliskie figurze Kozłowskiego. Tu również ciało jest unieruchomione i wystawione na pokaz. W tym zestawieniu obrazy „cyklu doktorskiego” Macieja Kozłowskiego sytuują się na szczególnej pozycji – wobec grozy społecznej i podziałów, ale bez ucieczki w groteskę. Jest to sztuka ciszy i powagi, która odmawia ucieczki w śmiech, ironię, deformację, choć znakomicie je rozumie.

Kozłowski stworzył cykl prac, które są propozycją dojrzałą, merytoryczną, koncepcyjnie spójną i artystycznie wyrazistą. Odwołując się do bogatego repertuaru źródeł, sytuując swoją wypowiedź wśród największych problemów współczesności – przygotował kompozycję, która jest zarazem diagnozą, ostrzeżeniem i artystycznym manifestem. Jego twórcza wypowiedź, pomimo iż wyrasta na gruncie bardzo krytycznej refleksji współczesności, zawiera pierwiastek nadziei. Potwierdzają to słowa Artysty, które w tym miejscu przywołam (są to zdania zamykające dysertację doktorską): *Najważniejsze jest, aby różne środowiska się ze sobą spotkały, nie muszą się we wszystkim zgadzać, ale jeśli prowadzą dyskusje może z tego powstać coś nowego i na tyle silnego, by podjąć wyzwanie, walki o swoje prawa i lepszą przyszłość. Ludzie muszą spotykać się z innymi, także spoza swojego kręgu kulturowo-socjalnego. Dopiero wtedy protest ma szansę powodzenia. Ważne jest też działanie i spotykanie*

się, nie tylko na platformach mediów społecznościowych, ale też na placach i ulicach miast. Jeśli rządzący nie odczują presji w rzeczywistym świecie nic się nie zmieni, nadal będziemy dzieleni w imię utrzymywania władzy i płynących z niej profitów. Tylko wychodzenie na zewnątrz, rozmawianie z innymi ludźmi, zawieranie nowych znajomości i otwartość daje pole do działania i może przyczynić się do tego, że odsuniemy zagrożenie na rzecz współpracy. Nie dajmy się podzielić. Inny świat jest możliwy!

Konkluzja

Praca Macieja Kozłowskiego „**MY WY. Binarność w kulturze**” stanowi przykład rzetelnej, interdyscyplinarnej i zaangażowanej wypowiedzi artystyczno-badawczej. Znakomicie łączy refleksję kulturową z praktyką twórczą. Autor nie tylko analizuje procesy społeczne, ale również proponuje adekwatny język artystyczny do ich wyrażenia. Jest to praca aktualna, silna formalnie i koncepcyjnie, odpowiadająca na pilne potrzeby współczesnej kultury.

Rekomenduję dopuszczenie autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego oraz pozytywne rozpatrzenie pracy jako wartościowego osiągnięcia naukowo-artystycznego.

